

# G R Y F

**Pismo dla spraw kaszubskich.**

Wychodzi raz na miesiąc.

---

Abonament kwartalny w Rzeszy Niemieckiej z przesyłką pod opaską mk. 1,65  
Na pocztach Rzeszy Niemieckiej mk. 1,50, z odnośzeniem w dom mk. 1,62

Za granicą wynosi abon. kwartalny: W Austrii 1 kor. 80 hal. z przesyłką 2,20 kor.  
W Francji, Belgii, Szwajcaryi: 1 fr. 85 centymów, z przesyłką 2 fr. 25 cent.

W Rosyi i Królestwie Polskim: 70 kop. z przesyłką 85 kop.

W Zjednoczonych Stanach Półn. Ameryki: 40 centów, z przesyłką 50 c.

*Adres red.:* „Gryf,” Kościerzyna-Berent Wpr. Wydawca Dr. Majkowski.

Drukiem H. Fellerera nast. S. Czyżewskiego w Gdańsku.

---

## OBSZAR MOWY KASZUBSKIEJ.

Napisał Dr. F. Lorentz.

Z rękopisu tłumaczył Dr. Majkowski.

Jak daleko rozpościerała się pierwotnie kaszubska mowa, tego jeszcze nie skonstatowano, tyle tylko jest pewnym, że utraciła ona tak na zachodzie jak na południu swego obszaru i jeszcze wciąż traci: tu na rzecz polszczyzny, tam na korzyść niemczyzny.

Zachodnie forpoczątki kaszubszczyzny znajdujemy w powiecie Słupskim (Stolp) prowincyi Pomorza, a mianowicie w parafiach nad jeziorami Gardzyńskim i Lebskim położonymi: w Wielkiej Gardnej, Smoldzinach, Głowczycach i Cecenowie. (Gr. Garde, Schmolsin, Glowitz, Zezenow) Lecz i tu kaszubszczyzna niemal doszczętnie wygasła. Roku 1898 F. Lorentz naliczył w swym artykule „Słowianie w Pomeranii“ w „Żurnalu Ministerstwa Narodnawo Proswjesczenija 1903“ w powyższych parafiach około 400 Kaszubów. A. J. Parczewski podaje w swej pracy „Szcątki Kaszubów w prowincyi pomorskiej“, Poznań 1896, — za rok 1880 ich liczbę na około 900, podczas gdy Stefan Ramułt w swej „Statystyce ludności kaszubskiej“, Kraków 1899, w której i reszta liczb bardzo in majorem Cassubiae gloriam powiększona, podaje nie do uwierzenia wysoką liczbę 3480 Kaszubów w powyższych czterech parafiach.

W roku 1778, kiedy berliński profesor Bernouilli podróżował po wschodnim Pomorzu, kaszubszczyzna jeszcze zajmowała obszar o wiele przestronniejszy. Jako główne siedziby podane są atoli już wtenczas wymienione cztery parafie i sąsiednia parafia Stojęcino (albo Stojcino, po niem. Stojentin), w którym dzisiaj kaszubszczyzna zupełnie wygasła, oprócz tego bywały wygłaszane kazania kaszubskie jeszcze w Rowie, Dębnie, Skórczewie, Michrowie, Budowie, Nożynie (Rowe, Dammen, Schurow, Mickrow, Budow, Nossin) i do niedawna jeszcze w Wrzeszczu, Lupowie, Dobieszewie (Freist, Lupow, Dübsow), a nawet należących do Miastkowego (Rummelsburg) powiatu Kołciłowach (Alt-Kołziglow i Zettin (?)). Można więc przyjąć, że cały wschód powiatu Słupskiego, ale i część powiatu Miastkowego były kaszubskimi.

Cofanie się kaszubszczyzny najlepiej śledzić się daje na znikaniu kaszubskiego nabożeństwa. Krótco przed r. 1778 przestało być nabożeństwo to w Lupowie, Dobieszewie, Wrzeszczu, tudzież w Kołciłowach i Zettinie. Zatem poszły 1787 Michrowo, około 1795 Budowo, Nożyn, Skórczewo, Dębno, 1799 r. Rów, 1816 r. Stojęcino, 1932 Szmoldziny i około 1845 Gardna, 1876 r. Cecenowo, a w roku 1886 ze śmiercią pastora Lohmanna znikło ostatnie nabożeństwo kaszubskie w Głowczycach.

Oprócz Kaszubów, zamieszkujących powyższe cztery parafie, należących do wyznania ewangelickiego w powiecie Słupskim w miejscowości Wilhelmstal (?) i Wildberghof (?) nad granicą zachodnią położone mają ludność kaszubską, która jest katolicka i należy do parafii Gowidlińskiej w powiecie kartuzkim.

Podobnie jak w powiecie Słupskim ma się rzecz z Kaszubami w Lęborskim powiecie. I tu ci, którzy należą do wyznania ewangelickiego, niemal doszczętnie są zgiermanizowani, podczas gdy katolicy Kaszubi zachowali swój język. Niestety, co do powiatu Lęborskiego nie posiadamy tak dokładnych wiadomości jak o powiecie Słupskim, przyjąć atoli można za pewnik, że około roku 1780 jeszcze cały ten powiat był kaszubskim. Kiedy A. Hilferding w roku 1856 odbywał swą podróż przez Kaszuby, znalazł on we wszystkich na północ od Lęborka położonych miejscowościach Kaszubów. Dzisiaj znajdzie się ich tylko sporadycznie w miejscowościach, położonych wzdłuż brzegu i granicy zachodniopruskiej, parafii Charbrowa, Łeby, Osieka, Solina i Gniewina

(Charbrow, Leba, Ossecken, Gnewin). Co do zaniku kaszubskich nabożeństw wiadomo, że nastąpiło to około 1850 w Lebie, 1865 r. w Osiekach, w 1871 r. w Charbrowie.

Silnie atoli stoi Kaszubszczyzna w Wierzchucinie, gdzie około dwóch trzecich do trzech czwartych ludności jest kaszubską. Jest ona katolicką i należy do parafii Zarnowieckiej w powiecie Puckim. Własną polsko-katolicką parafię posiadają Kaszubi w Rozlazinie, tu nawet kaszubszczyzna zdobyła na obszarze. Bowiern przed odnowieniem parafii tej, w roku 1864 mało tu miało być Kaszubów, kiedy dziś ich liczba wynosi około 1400. Że tutejsi Kaszubi nie byli tu oddawna osiedleni, tylko są przybyszami, poznaje się stąd, że nie istnieje osobny dyalekt tej parafii.

Trzeci z powiatów prowincji pomorskiej, w którym żyją Kaszubi, mianowicie powiat Bytowski, około 1780 roku napewno był jeszcze zupełnie kaszubskim. Jeszcze w roku 1856 Hilferding we wszystkich miejscowościach napotkał pojedynczych Kaszubów, ale już wtenczas przewidzieć się dał blizki zanik kaszubskiej mowy w części ewangelickiej. Nastąpiło to też istotnie: ewangelickich Kaszubów niemasz już w powiecie Bytowskim. Tymczasem mową ojczyzną katolików parafii Ugoszcza i Niezaby-szewa (Bernsdorf, Damsdorf) jest mowa kaszubska. Natomiast katolicy parafii Bytowskiej po większej części są zgiermanizowani. Oprócz tego znajdują się Kaszubi w północno-wschodnim kącie powiatu Bytowskiego, mianowicie w Wusowkach, Starejhucie i Nowejhucie. (Wussowke, Alt-Hütte, Neu-Hütte), należących do parafii Gowidlińskiej powiatu Kartuzkiego.

W Prusach Zachodnich zalicza się do Kaszub 7 północnych powiatów, mianowicie Puck, Wejherowo, Gdańskie Wyżyny, Kartuzy, Kościerzynę, Chojnice, Człuchowo.

Powiat Pucki po większej części jest kaszubski, czysto-niemiecką jest tylko miejscowość Hela, która nigdy nie miała ludności kaszubskiej. dalej Karwia (Karwenbruch) miejscowość założona przez holenderskich kolonistów, (nazwana przez okolicznych mieszkańców Holandrami) oraz hrabstwo Krokowskie, w którego mieszkańcach, przynajmniej tych, co należą do wyznania ewangelickiego, należy upatrywać zgiermanizowanych Kaszubów. W ewangelickim kościele w Krokowie wygłaszano kaszubskie kazania aż daleko w XVIII wiek.

Pozatem Niemcy tu są przybyszami z najnowszych czasów, aczkolwiek przybyli w liczbie bardzo pokaźnej. Najczyściej zachowali swą kaszubskość wsi na półwyspie helskim i kępy Swarzewska i Oksywska.

W powiecie Wejherowskim okolica północno-zachodnia od Wejherowa niemal zupełnie niemiecka, tak samo okolica około Copotu. Pozatym można zauważyć, że miejscowości nad szosami położone posiadają mniejwięcej silny procent ludności niem., gdy miejscowości opodal leżące zachowały lepiej swój charakter kaszubski. Wyjątki naturalnie zachodzą także, jak n. p. niemiecka pierwotnie osada Dohnasberg (?) i ewangelicka wioska kościelna Smazyn.

Powiat Wyżyny Gdańskie należy Kaszubom tylko w swej na północ od Raduni położonej części. Południowa część była dawniej polską. Ale i na właściwym swoim terytorium kaszubszczyzna tu się ogromnie cofnęła. Parafia Oliwska zniemczyła się niemal doszczętnie, a miejscowości należące do Nowegoportu, św. Józefa w Gdańsku i św. Wojciecha wykazują Kaszubów w nikłej tylko liczbie, tylko parafia Matarnicka jest przeważnie kaszubską.

W Kartuzkim powiecie północna część i zachodnia są niemal czysto kaszubskie, południowo-wschodnia część jest przeważnie niemiecka. Wschodni pas graniczny na południe od kolana Raduni przy Kahlbude (?) zawiera dyalekty polskie, mianowicie w Pręgowie (Pragenau), Cegelni Babidół i Buszkowie. Polszczyzna jest tu bardzo słaba, a oddzielona od Kaszubszczyzny wszędzie szerokim pasem niemczyzny.

Bezpośrednie stykanie się polszczyzny z kaszubszczyzną zauważa się w powiecie kościerskim, którego część zachodnia należy kaszubszczyźnie, wschodnią zaś polszczyźnie. Najbardziej na wschód wysunięte miejscowości obszaru językowego kaszubskiego są Stoferowahuta, Grabówko, Luboń, Sobącz, Nowa Kiszewa, Goluń. W tych okolicach nie napotykamy już cofania się kaszubszczyzny przed niemczyzną, ale przed polszczyzną. W parafii Grabowskiej polszczyzna stanowczo postępuje. Stoferowahuta, Szpon, Jaszuta i Grabówko mają niemal czysto polską wymowę, w Grabowie istnieje podział równy, podczas gdy Grabowskahuta zachowała swoje stare narzecze. W Kościerskiej parafii wkracza

wymowa polska do Dużego Klińcza, w Niedamowskiej parafii panuje ona niemal zupełnie, bardziej jeszcze w Sobączu, który tylko akcentuacją zdradza swą przynależność do obszaru językowego kaszubskiego. Podobnie stoi sprawa w Nowej Kiszewie Gołuniu.

Taki sam obraz podaje powiat chojnicki, gdzie postęp polszczyzny bywa popierany przez fakt, że dyalekt tutejszy polski, mianowicie borowiacki, przybliżony jest do kaszubszczyzny o wiele bardziej niż kociewski w powiecie kościerskim.

Jedynie pewny sprawdzian, czy dyalekt należy do polskiego czy do kaszubskiego, jest akcent, gdyż w kaszubskim akcentuje się pierwszą sylabę wyrazu, w polskim zaś przedostatnią. Na mocy tego sprawdzana uważać należy dzisiaj jako najwięcej na południe położone kasz. miejscowości: Miedzno, Zamość, Olszyny, Giedon, Klonię nad Brdą. Stąd kaszubską granicę językową, teraz już znowu naprzeciw niemczyźnie, ciągnąć należy do Nowego Szwornygacu nad granicą powiatu człuchowskiego.

W powiecie człuchowskim kaszubszczyzna ogranicza się na część północno-wschodnią, mianowicie parafie Borzyszkowo i Konarzyny. Parafia Borzyszkowska bez mała zupełnie kaszubską. Szlacheckie Brzeźno, dawniej doń należące, po większej części kaszubskie. Parafia Konarzyńska natomiast bardzo już zgermanizowana, niektóre miejscowości, jak Nowydwór (Neuguth) są zupełnie niemieckie. Miejscowość najdalej na południe i zachód posunięta, w której żyją tubylczy Kaszubi, to Sepolno (Sampohe). Na południe od Brdy panuje niemczyzna.

## Z niepisanej literatury kaszubskiej.

### BAJKI KASZUBSKIE.

#### O niesprawiedlewyj godzenie.

Beł to roz jeden bogaty kupc, co jeźdźoł w swiat za towarami. Kożdy roz on ostoł cilka miesiędzy w swiecie. Kożdy roz on też po drodze muszoł stanąc w głębcim lese u jednygo ubodzigo karczmarza, co tam mieszkoł.

Jak on wej roz znowu sę webroł w swiat, tak noc go zaszła. Tak on zajachoł do nygo biednygo karczmarza i prosoł o noclyg. Karczmoz go jak wjedno przejął barzo serdecznie i doł mu jesc

chleba i mięsa. Ale w tym czasie prawie, jak nen kupc przejechał do karczmarza, powstol wieldzi wiater w lese, a deszcz loł, a las szumniol tak jak wale morsci. Póci oni prze stole jedli, to deszcz biel galezami drzew w okna, a krople deszczu bębniele, jak gradem. A kupc rzek:

— Dżekuję Bogu, zem naloz przed nocą drogę do waszy chate. Biada tymu, chto w taci pogodze błędzy w polu albo w lese!—

Jo też waju chętnie ugoszczę, czym moge! — odrzek karczmarz — Bo mało co wyńdę z lasu, a we tam wielu nowoscy umiece powiedzec. Żol mie leno, że waju czym jinny nimogę poczęstowac, jak miesem, chlebem i wodą, bo jo jem biedny! —

Jak oni tak rozmowiale, zdało sę lesnyemu, jakbe chtos klepol na dwierze. Nie belo to dobrze czuc, bo taci był szum w lese. Tak on wstol i szed otworzec. — I, prowda, stojol w domie chłop z sewą brodą, stary i pochwoleł Boga.

— Na wieci wieków, amen! — rzek lesny. — Przyńdzce, ojczce, do jizbe, bo na tę pogodę nicht be psa z bude nie wenekol!—

Stary wszed, a karczmarz go przeroczel do stołu i doł mu jesc i pic.

Jak oni sę najedli, tak kupc sę tego starygo spytoł:

— A co we powiece nowygo? —

Stary odrzek: Jo nierod wiele godom, ale cie j rzeknę co, to sę wepełni. Jo wom tede cos powiem: Wasze bialci oba dzys w noce porodzą dzece. Twoja kupcu, — córkę, a twoja, karczmarzu, — knopa. A z tych oboje będzie pora, mąż i żona! —

Czując to kupc sę srodze zafrasował i rzek sobie w duchu: Moja córka mo ciedes bec żoną sena taci go biedoka, jak ten nędzny karczmarz w tym lese? To nimoże nigde przenigde bec! A głosno dodol: — Tego me wnetk doznome! —

I prowde rzek stary. W noce żona lesnygo dostała knopa, taci go ładnygo, jakbe był malowany. A kupc, chcąc doznac, cze i na nim przepowiednio starygo sę sprowadzela, posłol jesz w noce sługę na koniu do dom. A jak sługa wróceł, dowiedzol sę bogaty kupc, że po prowde w tyj jistnyj noce jego żona dostała córkę. Choc on sę dzecku ceszeł, to równak go zmortwielo, że jego córka miała bec żoną syna biednygo karczmarza, ale nie doł nic po sobie poznac, le rzek do karczmarza:

— Przedej mie twoigo knopa. On będzie mniół u mnie dobrze! —

Ale kaczmorz odrzek: — Za nic na swiecie! —

A kupc znowu nalegół:

— Urodzela mnie sę córka, a jo be i rod mniół sena. Jo jem bogaty. U mnie twuj syn wyídze na wieldzigo pana, a u ciebie zostanie tacim biedociem, jak te! —

I jak kupc go barzo prosel, tak kaczmorz ustąpiel i mu przedol swygo knopa. A kupc ze swoimi ludzami odjachol.

Jak oni przyszli głębił w las, tej kupc kozol swoim ludzom zabic to dziecko kaczmarza. Ale im beło barzo żol knopa i rzekli:

— Pocóz ma máma niewinną krew przelewac? Wsadzma dziecko w skrzenczkę i zostawma je w lese na łaskę Boską! —

Tak też zrobile, a skrzenczkę z dziecciem wložyle w dzure wprochniałygo, starygo dęba. Tej jachele dalij.

W tym samym lese żel niedalek lesny, chternymu w tym czasie żona zachorowała. Beło zemno, a drewka jim wesze, tak on pojachol do lasa z ludzami po drzewo. Tam oni natrafile na nen wprochniały dąb i go sęcle. A jak go żogowele i rąbile, tej natrafile i na onę skrzenczkę i czule płacz dziecka. Lesny sę mocko zdzewiel, jak widzol dziecko w opuszczonym stanie i żol mu go sę zrobiele i zabrol go na fóre do dom. Doma on pokozol dziecko swojij żonie, i powiedzol, że je naloz w lese w skrzenczce, co stojala w wprochniałym dębie. Ale żona zaczęła go wadzec i płakac:

— Dzesęc dzotków me już mome, i nimome jim co w gebe wetchnac, cuz nom jesz po tym jednastym. Ma moma swojij biede dosc! —

Ale lesny ję poceszol:

— Cet le, żonko. Chdze dzesęc sę zewi, tam i dlo jednastygo będzie strawe dosc. Pon Bog nom za tę serotę błogoslawic będzie! —

I tak knop ostol u lesnygo i rosl z jego dzecoma razem. A beł noładniejszy z nich wszestcich. Tak on doros jaż do dwanosce lat. Jednygo dnia knope lesnygo nastawile w lese sydła na ptoszci i usydliłe bardzo ładnygo ptoszka. Kozdy z knopów chcol go miec dlo siebie i zaczeni sę o niego kłócec. Kureszce rzeklo jedno z dzecy do tego noloza:

— Tobie ma już nijak tego ptoşzka nie doma, bo te nie jes nasz brat. Ciebie ojc nasz naloz w skrzenczce w lese! —

Tę godkę knapsko so srodze wzięło do serca. Porę dni on nimog jesc ani spac, a trzeciogo dnia on ucek w las. W lese on błądzel cały dzień i nimog z niego wetrafic, a jesc ma sę chcało barzo. Tak już po zachodze słuńca, jak sę w lese cemno zrobielo, natrafieł on na gromadę ludzy z wozami i koniami. Tych on proseł, żebe mu dele co jesc, bo cały dzień nick nie jod. A bele to ludze i woze tego bogatygo kupca, co go ju roz kozoł zabic. Tak ludze go zaprowadzyle do swygo pana, a ten sę go pytoł:

— Cuż te za jeden, chłopcze? —

— Jo jem z tego lasa! — odrzek knop. — Ale jo ucek z domu, bo mie moi bracu mowile, że jo nie jem jich brat, le że mnie ojc naloz w skrzenczce w weprochniałym dębie w lese! —

Czuając tę godkę, kupc sę zląk, bo poznoł, że to był ten knop, chternygo on tymu pierwszymu lesnymu odkupieł, be go zabic. Ale niedoł nick po sobie poznać i rzek:

— Ostań le prze mnie, knopie; pojdziesz ze mną w swiat i mosz miec dobrze. Moi słuźce niech cy dadzą jesc! —

Tak on sę najod i ostoł z nimi, a renko oni jachele dalij. Jak oni z tego lasa wejachele, tej oni przeszle do wieldzij rzeci. Tam sę zatrzymoł kupc i kozoł swoim ludzom utopic tego knopa z lasa w nyj rzece. Ale ludzom sę żoł zrobielo knopa i rzekle:

— Pocuż ma moma smniere tego knopa wżac na swoje sumnieni, ciej on nama nick złygo nie zrobieł? Lepij wezma go i przewiążma go na duży del i połoźma na rzeke, niech plynie, dokąd Pon Bóg chce! —

Tak też i zrobile i położyłe knopa, przewiązanego do dela, na wodę. A ta go porwała i nioşła przez pola, łąci i lase cały dzień jaż niedalek jednygo młyńa wodnygo. Tam prawie młynorz zastowioł na noc wodę, ciej do zastawu przepłynął del z knopem na nim. Młynorz czymprędzyj weczygnął del z knopem na kraj, odwiązoł go, wzał do dom, doł mu jesc i otrzymoł go u siebie. Bo on nimioł żodnych dzecy, i ceszel mu sę, jakbe to beło jego włosny dziecko.

U młynarza chłopok ros jaż do dwudzestygo swygo roku. A młynorz mu doł ładnygo konia, na chternym on so jeżdżel.



Jednego razu on zajachol daleko w las i natrafial znowu na nygo kupca bogatygo, co z towarami jachol w swiat. Ale oni se nie poznele, bo chlopok ju bel barzo werosly. Nen kupc se tede jego pyto, co on za jeden. A chlopok mu powiodo, ze on przed wielu latami przejachol rzeka na delu do mlynarza, kteren go przejal za sena.

Tero kupc ju wieszol, co on za jeden. Niedol ale nick po sobie poznac, le go prosel, be go zaprowadzel do mlynarza. To chlopok tez uczyniel, a kupc ze wszescimi wozami zajachol do mlyna. Tam on rzek do mlynarza:

— Ten twuj syn mie se widzy, on je chwatici i dobrze na koniu jadze. Pozwol ze, zebe on zawioz mie list do moij zone.

Mlynorz se na to zgodzel, i chlopok pojachol z nym listem. W tym liscie ale kupc wlosna ruka napisol, ze skorno poslac przyidze, zaru go mo dac zabic.— Chlopok ale o tym nie wieszol, wzal list i jachol. W drodze on przejachol do bardzo wieldzij i szerocij rzeci. Zodnygo mostu tam nie belo. Tak chlopok se puscel koniem wplaw przez ne rzeka. Ale woda bela tak dzeko, ze kon mu utonan, a on som le z wielga bieda przeplynal na druzi brzeg.

Tam on mokry jak on bel, ze zmeczeniu, polozel se w trowie spac i usnal.

Tymczasem ale przeszli na ten mol dwai sztudaice, taci co to za doktorow sztuderuja. Ty, widzac chlopoka spiacygo, przeszu-kele jego cieszynie i nalezle nen list od kupca do zone. Jak oni weczetele, ze chlopok miol bec zabity, tak jeden z nich wzal i napisol inszy list, w chternym stojalo, ze skorno chlopok list oddo, zaru ma go zona kupca ozenic z corka. A sztudaic tak mog pisac, ze pismo wegladalo, jakbe to bela ruka tego kupca. Ten list oni mu wlozyle w cieszyni zamiast tego pierwszygo poszle precz.

Jak chlopok se zbudzel, tak on szed dalij i zaszed kureszce do zone kupca i oddol jij ten list. Ledwo ona go przeczetała, i uznala, ze to je ruka jij meza, zaru muszol bec szlub i chlopok ozeniel se z corka bogatygo kupca. —

Ale ten kupc dlugo se zabowiol w swiecie i tak prędko nie wrócił do dom. Trwalo to czasem pol roku i caly rok. — Jak on za rok przejezdzol do dom, tak weszla mu naprocem jego zona, ale i jego corka z mezem swoim. A miala ju dzecko na rece.

Jak kupc widzoł, co sę stało, że zamiast chłopoka zabic, zona go ożeniła z córką, wpod on ostro na kobietę. Ale ta mu pokozwała jego list i rzekła :

— Tec te som tak kozoł. Tu je list twoją ręką pisany. —

Kupc obezdrzoł list i rzek:

— To je poprowdze moja ręka, ale jo tego listu nie pisoł.

I gorzel sę mocko, a chłopokowi doł za ucho i spytoł sę go:

— Jako je niesprawiedliwo godzena? —

Tego on ale niewiedzoł.

Tak kupc go wegnał i kozoł mu isc w swiat i szukac niesprawiedliwyj godzene i przedyj sę nie pokazac mu na ocze, jazbe je naloz. I tak on szed w swiat.

Dalek on uszed, barzo dalek, tak on przyszed do jednoy grafa. Ten go sę pytoł, co on szuko w swiece. A on odpowiedzoł:

— Jo szukom niesprawiedliwą godzenę! —

O tym ale graf nie wiedzioł. Ale jimu zdzinęna jedyno córka, a on nie wiedzioł, chdze ona bela. O tyj on sę mniol w swiece wedowiedzec, a graf mn chcoł dac wiele piniędzy.

To chłopok obiecoł i szed dalij w swiat. Po dludzij drodze on przeszed do jednoy ksestwa, tam panowoł taci królk, chteren miol w sadze złotą jabłonkę. Ale ta jabłonka nie rodzela żodnych jabbk i bela napoł uschło. Tak nen królik go prosel, żebe w swiece weszukoł radę, cobe złoto jabłonka wezdrowiała, za to on mu obiecoł dac wiele piniędzy.

I chłopok szed dalij. Tak przeszed on do tacyo króla, chternymu ojc i matka zdzinęli, a on nie wiedzioł, chdze jich szukac. Tak on chłopoka prosel, żebe szukając niesprawiedliwyj godzene wiedzioł sę też, chdze jego ojc i matka są. Za to on mu obiecoł wiele srebra i złota.

I chłopok szed dalij, szukac niesprawiedliwyj godzene.

Po wiele dniach on przeszed do wiedzigo jezora. Tam staro barzo białka stojwała w czolnie i welewwała wodę. A dalek na jezorze widzec belo wiedzio ostrów i chatę na nim. Tak on prosel tę babkę, żebe przewiezła go na nen ostrów. Ona to też uczeniła, bo tam żoden jesz człowiek nie doszed ani niedojachoł, tak to belo dalek. Jego zos w okamergnieniu babka przewiozła i on beł tam.

Jak on wesod na tym dalecim ostrowie, tak on uzdrzoł szalas, a wszedsze naloz tam pannę, całą czorną. Ta se srodze zdzewiała, jak tu mog człowiek zańdz i sę go pytała, chto on je?

On zos odrzek, że je tym a tym, i opowiedoł, jak to mu przeszło, że tero muszy w swiece szukac niesprawiedliwą godzenę. Ale ona mu kazała zaru ucekac, bo wnetk miol przyndz dodom smok, chterny je zaczarowol tu, porwawszy je przedtym z domu jij ojca grafa. Ten smok je jij mężem i zaroz be go zabiel, żebe go tu uzdrzoł.

Ale chłopok niechcoł jic i proseł panne, żebe se smoka spytała, chdze je córka królika, dze są rodzice króla, czymu złoto jabłonka schnie i chdze je niesprawiedliwo godzena.

Jak niebeło inszyj rade, tak panna schowała chłopoka pod łózko, żebe go smok przeszedłszy dodom, nie naloz.

Ledwo on wloz pod łózko, ju smok nadszed, i zaru wachał, że tu chto je.

Ale panna mu odrzekła:

— Tu żodnygo człowieka nima. Jakbe na ten daleci ostrów miol se człowiek dostac?

Na tym smok se uspokojel i polozeł głowę na jij kolana, żebe spac. A ona muszała go w głowę drapac. I wnet on. zaczął chrapac.

Tak ona wzeła i szarpnęła go za włosy. A on se zbudzeł i pytoł, co ona chcała. Tak ona rzekła:— Mnie se smnielo o jednym grafie, chternymu córka zdzineła. A on nie wie, chdze ona je i jak je nazod dostac.

—Te to jes,—odrzek napół w spiku smok.— Bo jo ce ukrod twymu ojcu. Tebes le mogła wtenczas dodom przyndz, żebe tu jaci człowiek przejachol i ce zabroł dodom. Ale to se stac ni-może, bo tu żoden człowiek nie zańdze. —

Potym smok znowu usnął i jał chrapac. Za chwilkę panna go znowu szarpnęła, a on se spytoł: — Cuż ce je? —

— Mnie se znowu smnielo — rzekła panna — o jednym króliku, chternymu schnie złoto jabłonka, a on na to nie wie rade.—

— Głupy, — mruknął smok. — Zebe on wzał i korzynie tyj jabłonci obskroboł i weczyszczol, to be ona mu znowu rodzela. Ale ona mu uschnie, bo chtuż mu to mo powiedzec? — I z tym znowu zaczął chrapac. —

A panna mu znowu dała dosc głębok usnąc, a potym go znowu za włos szarpnęła. A on se budzeł i rzek: — Cuż ce je?—

— Mnie się smnielo, — rzekła panna, — o tym królu, któremu zdziękła matka i ojciec. —

— Ten ojciec, — mruknął smok, — stoi w ogrodzie i je w kamień zaczarowany, a ta matka je nad brzedziem jezora i welewo wodę z czołna. Oba są zaklęty. Ale ciejbę chto wżął pieszczolkę, co wisy na oknie i na nią zagwizdoł, tejbę ten kamień się stoł znowu człowieciem, a ta babka z czołnem be przejechała na ten ostrów. I żebe tej beł tu człowiek, cobe jich zabroł, to oni be mogłe ucec. — Ale tu żoden człowiek nieprzyjźdze.

Jak on chwilkę społ, tej go panna znowu szarpnęła za włosy i on znów się pytoł, co jij je. A ona rzekła: — Mnie się smielo o tacim chłopcu, co szuko niesprawiedliwyj godzene.

— Głupi on! — odrzek smok. — Tec to beła wtenczas ta niesprawiedlewo godzena, ciejbę on dostoł za ucho. —

I z tym on znowu usnął.

Tero mu panna dała dobrze zasnąć. A ciejbę on nojgłębij społ, tej chłopok weszed z pod łóżka i wżął pieszczolkę z okna i zagwizdnął. W tyj chwile kamień stoł się żewy, a na brzegu ju beła babka z czołnem. Ta czorno panna ale tero beła tak ładną i bioło jak słuńce. Tak oni wszescy wsedle w ten czołen, chteren w okamergnięcu z nimi przejechał na drugą stronę.

Jak smok się obudził, tej ju nikogo nie beło. Ale to mu nick nie pomogło, bo oni ju bele dalek precz.

Noprzod tede oni przeszle do tego króla, chternymu zdziękła matka i ojciec. Tam beła wielgo radosc, jak ten chłopok jich królowi oddoł. Król kozoł z wioldzij radosce we wszesci zwone zwonic, we wszesci trąbę trąbic, i z wszetcich kanonów strzelac. A chłopokowi on doł wiele złota i srebra.

Tede oni szle dali, i przyszle do nygo królika, chternymu schła na złoto jabłonka. Tymu on powiedzoł, że trzeba jij korzynie oskrobac i oczeszczec, żebe ona rodzeła. Ledwo to uczynile, to jabłonka zaczęła kwitnąć i złoty jabka rodzec. Ten królik się tak uceszeł, że chłopokowi doł barzo wiele piniędzy.

Kureszce oni przeszle do tego grafa, chternymu tero chłopok oddoł córkę. I ten mu tero chcoł dac wiele piniędzy, ale on niechcoł żodnych piniędzy wżąc, le prosel, żebe mu doł całą armią wojska. To też graf uczynieł.

Tak chłopok zabroł wojsko i szed do tego miasta, w kternym mieszkoł jego stark, co mu kozoł szukac niesprawiedlewyj godzene. Tam on wkwaterowoł wszescim po cilkanosce żołnierzy, ale tymu kupcowi on doł nowięcyj. A koždy ich muszoł chowac z tym, co mniol, tak że kupc beł be przez nich wnetk przeszed do głodu. Tak on nie wieszol jinszyj rade le proseł, żebe mu tego wojska odjąć. Ale mu chłopok doł za ucho i rzek: — Tero to je ta niesprawiedliwo godzena! —

Po tym kupc poznoł, że on je ten syn ubodzigo karczmarza chternygo on wegnoł, szukac niesprawiedlewyj godzene. I wszese, sę barzo uceszyle. A kupc jesz roz weseli weprawieł.

I jo bełem na tym weselu im jod i pieł. Tam beło wszetcigo wiele. Wróblów sztere kobiele. A mnie darowele z pajęczone suknię i szklanny bute i z masła kapelus. A cepto beło, jak jo weszed, bo słuńce grzało. Więc kapelus sę topieł, a jo le sę oblizywol. Dalij jo szed szasyją, a chłop tam tłuk kaminie. A jo mu mówię: Boże pomagej! Ale on mnie rznął młotciem w nogę i bóte mie stłuk. Tak jo ucekoł przez oste i przez chroste i podar jem swojā suknię. I przeszedem na poł nadzi do dom z tego wesela.

## Bibliografia Kaszubsko-Pomorska.

Zestawił alfabetycznie do 1908 r.

Janowicz.

(Ciąg dalszy).

- Gardesche Kirchenchronik, Rzec spisana przez proboszcza Franza.  
Rękopis tamże.
- Giesebitzer Schulchronik, Rzec spisana przez nauczyciela Nimz'a  
Rękopis tamże.
- Girt K., Geschichte und Beschreibung der Halbinsel Hela.  
Glowitzer Kirchenchronik, Rzec spisana przeważnie przez pastora  
Lohmanna. Rękopis tamże.
- Gołębiewski, Obrazki rybackie.
- Gruszecki Artur, Tam gdzie się Wisła kończy. Powieść w 2 t.  
Warszawa 1903.
- Haken J. C., Uwagi do pracy Lorka w „Pommersche Provinzialblätter für Stadt und Land,“ t. II-gi Treptow 1821, str.  
334—338, 349.

- H a k e n (pastor), Sprawozdanie o Wendach pomorskich, u Brüggemanna I, 63—65, o Kaszubach pomorskich I, 70—72, to samo u Büschinga 163—193, 197—204. Sprawozdanie inne w „Blätter für pomm. Volkskunde 1898, str. 153 n.
- H a n n u s c h, O samogłoskach nosowych u Kaszubów pom., Słowinców i Kabatków, Kraków 1880.
- H e i n e m a n n O., Quellen zur pom. Geschichte, IV, Bugenhagens. Pomerania, Stettin 1900, str. 59—181.
- H e i s e, Bau- u. Kunstdenkmäler der Provinz Westpr. Danzig 1885
- H e n k e l, Die Kassuben, Grenzboten zesz. 38, r. 1908.
- H i l d e b r a n d t, Aug., Wiadomości niektóre o dawnym archidyaconacie pomorskim, Gdańsk 1865.
- H i l f e r d i n g, 1. Zbiór dzieł (ros.), 3 t., Petersburg 1868—73.  
2. Ostatki Sławjan na juźnom bjezegu Bałtyckawo morja, Zeitschrift für slav. Litteratur, Kunst und Wissenschaft (niem. tom.), I., 81—87, 230—239, II., 81—111 v. 1864.  
3. Die baltischen Slaven, Slav. Centralblatt 1865, str. 264 n.
- J a g i ć, Die Verwandtschaft der slav. Sprachen, Arch. f. slav. Phil. t. XX, 13 (Omawia stosunek kaszubszczyzny do polszczyzny).
- J a h n Ulrich, Volkssagen aus Pommern und Rügen, Stettin 1886.
- J a n i k Michał, Ludność polska w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Lud. t. XI, zesz. III., Kraków 1905. (Szczegóły o wychódźtwie z Kaszub.)
- J e l i n e k, Zapomenuty kont slovensky, Svetozor 1893.
- In der Kaschubei, Köln. Volkszeitung nr. 790, 1905.
- J o s e p h Hermann, Kaschuben: Kleine Bilder aus der Heimat, Berlin, Schriften-Vertriebsanstalt 1906.
- D r. K a e r g e r, Die Sachsengängerei, (Ciekawe szczegóły także o wychódźtwie z Kaszub).
- K a l w a r y a Wejherowska, Artykuł Kalendarza Katolika, Bytom 1905
- K a m r o w s k i (ps.), Kwiatki z nad Bałtyku, Gdańsk 1897.
- K a n t a k Ks., 1) Gdańsk, \*) Praca nr. 23, Poznań 1908  
2. Z wycieczki po Kaszubach, Praca nr. 9, Poznań 1908.

\*) O Gdańsku bardzo mało rzeczy przytaczamy, gdyż przynależą mu się osobna bibliografia, bo 1) stanowił przedtem osobne ciało polityczne, 2) literatura do niego się odnosząca jest bardzo obszerna.

- Kantzow Th., Chronik von Pommern in hochdtsch. Mundart, Stettin, I—II t. Wydał G. Gaebel.
2. Pomerania (wydał Kosegarten), Greifswald 1816. p. I., 6; II., 404.
- Karasiewicz Dr., Bory Tucholski i krótka historia Pomorza Toruń (bez podania roku).
- Karłowicz, Gwara Kaszubska, Wisła t. XII., r. 1898, str. 74 n.
- Kosicki, Altertümer im Neustettiner-u. Schlochauer Kreise 1881.
- Kassuben, Neu Provinzialbl. 1852, Odb. Królewiec 1852.
- Kaszuby, Dziennik Pozn. 1860 nr. 44—46.
- Kętrzyński W. Dr. 1. O najdawniejszych żywotach św. Wojciecha, Rozpr. wydz. hist. filozof. Ak. Um. Kraków t. 37, 89—129.
2. Giermanizacya Pomorza za polskich czasów, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XV, str. 121—125.
- Kętrzyński Stanisław, 1. O rzekomej wyprawie Władysława Herm. na Szczecin r. 1091, Kw. hist. XII, zesz. I. 1900.
2. Über die Verleihung Pommerellens an Przemysław von Gr. Polen 1882. Altpr. Monatsschrift XIV, 567—571.
- Kiechel, Ueber Kassuben, Danzig, Elbing (1585—89), Altpr. Monatschrift IX, 365—372.
- Klage Herm., Der Feldzug der Kaiserlichen unter Souches nach Pommern i J. 1659, Gotha 1906.
- Kluckener, Schulchronik, Rozpoczęta przez nauczycieli Knaak i Stadtmeister w r. 1886. Rękopis tamże.
- Knoop Otto, Volkssagen aus d. östlichen Pommern, Poznań 1885.
- Kolberg A. Dr. Die vita II, s. Adalberti vom hl. Bruno nach der Prager Handschrift vom XIII. Jahrhundert, z mapą: tabula Pomeraniae ad. Vistulam, Zeitschr. für Geschichte und Altertumskunde Ermlands t. XV. Braunsberg 1904.
- Kolterjahn Hellmuth, Bilder von der Ostsee, Pommersche Küste, Köslin 1904.
- Kościński Konstanty, Franciszkanie i Bernardyni w Nowem nad Wisłą, Poznań 1906. (Przyczynki do historii połudn. Pomorza).
2. Notatki hist. z powiatu Świeckiego, Praca 1904, nr. 43—48.

Kościniński Konstanty

3. Listy z Kaszub, Dziennik Pozn. 1905. nr. 150, 153, 156, 159, 163, 164, 166, 170, 172, 179, 182, 195, 198, 210, 221, 223, 239, 240.
4. Parafia Kaszubska Konarzyny, Obrazek historyczny. Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XIII.
5. Człuchów, obrazek historyczno-statystyczny z przeszłości Pomorza, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XIV.
6. Inwentarz starostwa człuchowskiego z roku 1746 Rocznik Tow. Naukow. w Toruniu t. XI.
7. Parafia Borzyszkowska na Kaszubach, Roczn. Tow. N. w Toruniu t. XII.
8. Kaszubi giną: wiązanka statystyczna, Poznań 1905.
9. Idea słowjańska na Kaszubach, Dziennik Poz. nr. 154, 155, 158, 159. Odbitka z Dziennika, Poznań 1908. Rc. Gryf Nr. 1. 1908.

Krofey, Duchowne pieśni D. Marcina Luthera y ynszych nabożnych mężów, Z niemieckiego w Sławieski jezik wilozone. Przez Szymana Krofeę sługę słowa Bożego w Bytowie. Drukowano w Gdainsku przez Jacuba Rhode. Roku Panskiego 1556.

Kruczka Waclaw. Kś. Historya Polska w Ameryce, Milwaukee 1905 (w t. I. wzmianka o Kaszubach).

Kryński, A. A., O nosowych Zwukach w sławiańskich jazykach, Warszawa 1870

Kujot Kś. I. O Kaszubach, Warta Poznań 1874.

2. Opactwo Pelplinskie, Pelplin 1875. Na początku (w I rozdziale) obszerny pogląd na historiją Pomorza.
3. O majątkach biskupich na Pomorzu, Roczn. Tow. Naukow. w Toruniu t. I.
4. Kąsztelania Raciążka i ziemia Zaborska, Roczn. Tow. N. w Tor. t. I.
5. Kto założył parafie w dyecezyi Chełmińskiej. Roczn. Tow. N. w Toruniu IX, 3—149, X, 1—241, XI, 1—161, XII, 1—240.
6. Głowa św. Barbary (Powieść z dziejów Pom.).
7. Czternasty listopada r. 1308 w Pom. Gdańskiem, Roczn. T. Nauk w Toruuu t. XV., 3—120.
8. Hat Bütow ursprünglich zur Diözöse Kamin gehört?



- Altpr. Monatschr. t. 42, r. 1905, str. 147—148.
- Lakowitz, Danziger Bucht, Textschrift für den dt. Geographentag, Danzig 1905.
- Lange Th., Die pommerschen Kaschuben, Leipziger Tagebl. 27.I.1898, Berliner Gerichtszeitungsbeil. 2. XI. 1897.
- Łęgowski p. Nadmorski.
- Lissauer Dr., Die praehistorischen Denkmäler der Prov. Westpreussen, Leipzig 1887.
- List Pomorzanina o sprawie kaszubskiej, Dziennik Poznański nr. 181, 182, 183, 1907.
- Lohmeyer Karl, Geschichte von Ost- und Westpreussen. 3cie wydanie, 1908.
- Lorek, Zur Charakterisierung der Kaschuben am Leba-Strome; (z rycinami) Pom. Provinzialblätter 1821, II, 338—363, 455—477.
- Lorentz Dr., 1. Zur älteren kaschubischen Literatur, Arch. für slav. Phil. t XX, str. 556—577, 1899.
2. Volkssagen in Hinterpommern, Poznań 1885.
3. Slovinzische Grammatik, Petersburg 1903.
4. Slovinzische Texte. Jzdanije wtorawo. otd. AK. Nauk Petersburg 1905.
5. Moderne Dialekte u das Studium derselben, Beilage zur Allg. Zeitung nr. 189, München 1905.
6. Kleine Mitteilungen, Arch. für slav. Phil., Berlin 1905 zesz. III.
7. Zum Heisternester Dialekt, Arch. für slav. Phil. t XXIII, zesz. 1—2.
8. Slovinzisches Wörterbuch, Petersburg 1908.
9. Die postlabialen und gutturalen Diphthongierungen des Pomoranischen, Zbornik u slavu Vatroslava Jagicza, Berlin 1908.
- Lubiński, Szkic ze ziemi, historyi Prus Królewskich, Pelplin 1885.
- Maerker Hans, Eine polnische Starostei und ein preussischer Landratskreis: Geschichte des Kreises Schwetz.
- Majkowski Dr., 1. Jak w Koscerznie koscelnygo obrele, Gdańsk 1897.
2. Spiewe i frantowci, Poznań 1905.

3. Prasa niemiecka i Kaszuby, Gaz. Gdańska nr. 137, 138 r. 1907.
- Malinowski** Lucjan, 1. Połabskoje narjeczije zachoditja.  
2. Beiträge zur slav. Dialektologie, Leipzig 1873.
- Mankowski**, 1. Karthaus und die Klosterkirche, Blätter f. Unterhaltung, Beil. der Germ., 1903 nr 224.  
2. Die Halbinsel Hela, Mit 2 Jllust. u. 2 Karenskizzen, Gdańsk, 69 str.  
3. Oliva, Gdańsk 1908. 8-ce, 51 str.
- Maroński** St., Die stammverwandschaftl. u. polit. Beziehungen Pommerns zu Polen, Neustadt W. Pr. 1866.
- Marycki** Zdzisław, Dwa najslabsze miejsca słowiańszczyzny, Słowo o Kaszubach i Słoweńcach styryjskich, Świat słow. zesz. V, r. 1907.
- Masovicus**, Język kaszubów. Przegl. lit. 1898.
- Matusiak** Sr., Panslawizm na Kaszubach, Przegl. powsz. 1894 t. III.
- Matyas** Karól, Oryla Michała Haliniaka wspominki z podróży Wisłą do Gdańska, Przewodnik Nauk. i Lit. t 34, zesz. II Lwów 1906.
- Merbach** H., Ein deutscher Nationalpark in der Ostmark (rzech o założeniu parku na wzór parków ameryk. w Kaszubskiej Szwajcaryi.) Leszno 1906.
- Micraelius**, Altes Pommernland, Stettin 1640.
- Mikko** I., 1. Nieskolko ziemietok po kaszubskim gaworam w sierowostocznoj Pomeranii, Akad. Nauk. Petersburg, II. otdziel. t 2, kniżka 2, 1897.  
2. K iż uczeniju kaszub. gaworow.
- Moritz** Eduard, Die geogr. Kenntnis der Nord- und Ostseeküsten bis zum Ausgang des Mittelalters, Beilage zum Jahresbericht der Sophiensch. in Berlin, 1904.
- Mrongowius**, Ausführl. polnisch-deutsches Wörterbuch, Königsberg 1835.
- Nadmorski** (Łęgowski), 1. O ludności polskiej Pr. Zachodnich, Pamiętnik fizyograficzny, Warszawa 1899.  
2. Die Sprache der Baltischen Slaven, Blätter für pomm. Volkskunde, 1896 nr. 6 n,  
3. Die neuesten Arbeiten über die Kaschuben, Blätter für

- pomm. Volkskunde, 1889, nr. 6. str. 93—95.
4. Die Slowinzen im Kr. Stolp: Ihre Literatur u. Sprache, Balt. Studien, nowa serja III, 1899, odb. z. Balt. Stud. Szczecin 1900.
  5. Słowińcy i szczątki ich języka, Lud, zesz. 4, 1899.
  6. Kaszuby i Kociewie, Wisła 1892, odb. Poznań 1892. Rç: Karłowicz, Wisła 1893; Kwart. hist. 1893.  
„ Gajsler F. J., Ateneum 1893, III.
  7. Przegląd prac dot. ludności i gwary kaszub. z lat 1897—99 Rocz. Tow. N. w Tor, t VI, 178—196.
  8. Nowe wydawnictwa dot. ludności i gwary kaszubskiej, Rocz. Tow. N. w Toruniu t IV. 84—93.
  9. Przegląd prac dot. ludności polskiej Prus i Pomorza, Rocz. Tow. N. w Tor. t VII, 161—170, t IX, 177—181, t X, 252—259, t XI, 249—259, t XII, 448—453, t XV, 180—189 (razem z lat: 1899—1908).
  10. Bibliografia Zachodnio-Pruska, Rocz. Tow. N. w Tor. t III—XV.
- N i t s c h Kaź., 1. Studja kaszubskie; Gwara Luzińska, Kom. Jęz. Ak. Um. Kraków, t I, zesz. 2, 1903.
2. Dyalekty polskie Prus-Zachodnich. Część I: Dialekty po lewej stronie Wisły wraz z Kaszubszczyzną. Ak. Um. t III, Kraków 1905.
  3. Stosunki pokrewieństwa języków lechickich. Mat. i prace kom. Jęz. Ak. Um. w Krakowie. t III, 1—57 r. 1903.
  4. Charakterystyka porównawcza dyalektów Zachodnio-prusk. Rocz. Tow. N. w Tor. t XIII.
  5. Pomorskie nazwy miejscowe i osobowe, Rocz. Tow. N. w Tor. t XIV.
  6. Patronimika na: óc- ic- éc w gwarach kaszubskich, Rocz. Tow. N. w Tor. t XI.
  7. O wpływie zmian głosowych na typy odmian z gwar Zachodnio-pruskich, Rocz. Tow. N. w Tor. t XII.
  8. Langues slaves occidentales dans le XX e siècle, Année linguistique, t III, Paris 1908.
  9. Rç. Lorentza: Slowinzische Grammatik i Slowinzische Texte, Rocznik slawistyczny, Kraków 1908.
- N o s k o w s k i Witołd, Na kaszubskim brzegu, Czas nr.: 184, 186

- 187, 188, Kraków 1905.
- O Kaszubah, Echo 1882 nr. 217.
- P a l i ń s k i P., Kościół św. Wojciecha pod Gdańskiem, Dziennik polski 1906 nr. 183, 184.
- P a r c z e w s k i A., 1. Szczątki kaszubskie w prowincyi pomorskiej, Odb. z XXII tomu Roczn. Tow. Prz. N w Poznaniu, r. 1896.
2. O zbadaniu granic i liczby ludn. polskiej na kresach obszaru etnograficznie polskiego, Odb. Dziennika Poz. Poznań 1900.
3. Swanty Wid, żywa nazwa w mowie kaszubskiej, Roczn. Tow. Prz. N. w Pozn. 1900, t XXVII.
- P a r t s c h Dr., Mitteleuropa (omawia też obszernie Pomorze) Gotha, I Perthes 1904.
- P a s s a r g e, Aus baltischen Landen.
- v. P a w l o w s k i. Geschichte des Landkreises Danzig.
- P e r l b a c h, 1. Das Totenbuch des Prasmonsratenserinnen-Klosters Zuckau bei Danzig, Gdańsk 1906. Rc. Simon Paul, Altpr. Monatsschr. 1906 t 43 str. 614.
2. Preussisches Urkundenbuch.
3. Pommersches Urkundenbuch, Stettin 1868—81.
4. Pommerellisches Urkundenbuch, Gdańsk 1882.
5. Handschriften u. Urkunden in Zuckau u. Putzig, Mittl. der Westpr. Gesch. Ver. 1904.
6. Materialien zur Gesch. Pommerellens, hauptsächlich während der Ordenszeit, Altpr. Monatsschr 1900, t 37 zes. 3—4.
- P e r n i n, Wanderungen durch die sogenannte Kaschubei, Gdańsk 1886.
- P i a s e c k i, Jan Bardus, stary Kaszub (sic.), Powieść w Biesiadzie lit. nr.: 2, 3, r. 1903.
- P o b l o c k i k s., 1. Słownik kaszubski z dodatkiem idyotyzmów chełmińskich i kociewskich, Chełmno 1887..
2. Kilka wyrazów kaszubskich, kociewskich, chełmińskich, Roczn. Tow. N. w Tor. 1897, t IV.
- P o n t a n u s (Mostnik), Mały Catechism D. Marcina Luthera Niemiecko Wendalski abo Słowieński, to jest z Niemieckiego języka w Słowieński wystawion y na jawność wydan, z przydatkiem Siedm. Psalmow Pokutnych krola DAwłDa, y in-

## Książki i czasopisma.

### a) Sprawozdania.

1. **Jan Bystroń**, kwestya kaszubska.. Znicz, miesięcznik dla polskiej młodzieży szkół średnich. Zeszyt 14, treści nr. 5, 71—74. str.

Aczkolwiek wdzięczni jesteśmy każdemu, kto podejmuje się poinformowania rodaków z dalszych stron Polski o Kąszubach i ich ziemi, jednakowoż niemożemy milczeć, jeżeli informacye takie zawierają błędy. Nie zgadza się n. p. z prawdą, że dr. F. Lorentz na Pomorzu Kąszubskim uznaje dwa języki: kaszubski właściwy i słowiński, przeciwnie uznaje je tylko jako odmienne nieco narzecza.

Dalej razi nas powierzchowne i złośliwe traktowanie Cejnowy. Nie piszemy się na jego program separatystyczny, (zaznaczyliśmy to już niejednokrotnie) ale cenimy w nim gorącego miłośnika swego ludu i pierwszego, który zbudzenie Kąszub rozpoczął od szerokich podkładów ludowych. Jeżeli autor złośliwie wspomina, że Cejnowa „wszystko stworzył, nawet bohatera narodowego, księcia Świętopelka, którego mitra zdaje się jest więcej niż wątpliwa,“ to odsyłamy autora do historii, z której się dowiedzieć może, że Świętopelk II, książę Gdański, był pierwszy z książąt na obszarze Polski, który w krzyżakach za jego panowania zwołanych nad Wisłę przez Konrada Mazowieckiego ujrzał wrogów śmiertelnych. Temu właśnie „więcej niż wątpliwemu“, podług autora, księciu zawdzięczamy, że dziś jeszcze kresy pomorskie nie zgiermanizowane do szczętu, gdyż on i jego syn Mściwoj jedynemi byli wśród książąt współczesnych polskich, którzy świadomie i konsekwentnie opierali się napływowi niemieckich kolonistów, rycerzy, mieszczan i mnichów.

Natomiast godzimy się zupełnie z autorem, gdy twierdzi, że wraże przyjęcia przez świat uczonej teoryi Ramuła o odrębności języka kaszubskiego, przez to jeszcze nie zostanie stwierdzony odrębny naród kaszubski. Kąszubi się dziś czują nieodłączną częścią narodu polskiego, i tylko na dobre całego narodu wyjść może, jeżeli pogłębi się poczucie szczepowe u Kąszubów i zamiłowanie swych właściwości. Ktokolwiek zna bliżej Kąszuby i Kąszubów, dobrze wie, że szeroko rozpowszechniona pogarda do wszystkiego co swojskie jest główną przyczyną giermanizowania się kresów pomorskich.

### 2. **W. A. Francew**, Słowiańskie zamietki.

1) sławiańskaja Idea u Kąszubów II) Dwa nekrologa. Warszawa,

Typografia warszawskiego uczebnego okruga. 1908. (W. A. Francew, Słowiańskie zapiski. I) Idea słowiańska u Kaszubów. II) Dwa nekrologi. Warszawa, drukarnia warszawskiego okręgu naukowego. 1908).

Broszura powyższa na str. 1—12 zajmuje się wyłącznie broszurą K. Kościńskiego: Idea słowiańska na Kaszubach. Poznań 1908. — Zajmowaliśmy się już także tą broszurą w „Gryfie“ (Patrz „Gryf“ nr. 1, str. 30). Autor „zapisków słowiańskich“ oparty na bogatych materiałach odpiera przedewszystkim zarzut, jakoby uczeni rosyjscy, jak hr. Rumiancow i Szyszków popierając Mongrowiusza i Cejnowę, mieli inne cele, niż czysto naukowe. Ponieważ broszura podaje dużo ciekawego materiału, omówimy ją obszernie w przyszłym numerze „Gryfa“.

#### b. Wzmianki.

„**Ateneum kapłańskie.** Włocławek 1909r. Rok I. Zeszyt 2. Spis rzeczy: Rozprawy. **Winc. Kosiakiewicz.** Główne idee systemu Neoscholastycznego.

Ks. A. Mohl. T. J. Darwin i Haekel.

Ks dr. F. Gabryl. Pojęcie stwarzania i fakt stworzenia świata (dok.) ks. J. Kruszyński. Najnowsze odkrycia biblijne.

Dalej następują oddziały: Prawo i liturgia. — Sprawy kościelne — Przegląd naukowy — Ruch chrześcijańsko-społeczny — Z książek i prasy — Poradnik — Recenzje i krytyki.

**Unitas.** Miesięcznik kościelny. Poznań 1909. wydaje ks. Władysław Hozakowski, Rocznik I. Zeszyt 2. Treść: Kościół i państwo. (ks. K. Kantak) — Dalsze uwagi o pracach organizacyjnych duchowieństwa czeskiego (D. Królikowski,) — Krótki rzut oka na dzieje archidiecezyji gnieźnieńskiej i poznańskiej od r. 1793 — 1866, (ks. Ign. Adamski) — Czem wyjaśnić bezowocność częstą naszych kazań — jak jej zaradzić? (ks. Koterbski) — Parochus proprius zapowiedzi w dekrete „Ne temere“ (ks. Płoszyński) — Zapiski — Rozporządzenia władz kościelnych — Orzeczenia władz świeckich Nowe książki. — Zeszyt 3. Kościół i państwo, ciąg dalszy (ks. K. Kantak) — Czem wyjaśnić bezowocność naszych kazań — jak jej zaradzić? (ks. Koterbski) — Szpital dziecięcy pod wezwaniem św. Józefa w Poznaniu. (ks. Kaź. Bajerowicz) — Dalsze uwagi o pracach organizacyjnych duchowieństwa czeskiego, dokończenie (D. Królikowski) Septuagesyma w ascezie i liturgii kościelnej (H) —

ks. Sucharskiego wykaz klasztorów w archidiecezyi gnieźnieńskiej dawniej znajdujących się z roku 1838 (ks. dr. K. Miaskowski) — Zapiski etc.

3). **Rzeczpospolita**, dwutygodnik polityczny. Lwów 1909. Treść: Koło sejmowe — Z Wielkopolski — Język polski w sądach — Ziemia polska, Wiadomości polityczne — książki, broszury, wydawnictwa.

### O dalszych zadaniach Gryfa.

Z zadowoleniem czytałem artykuł p. Ochciwojewskiego w ostatnim numerze Gryfa pod tytułem: „O pierwszych zadaniach Gryfa i nie mniej cenną pracę Kś. Kupczyńskiego: „W sprawie Gryfa“, umieszczoną w Pielgrzymie, gdzie to wyszczególniono kilka myśli odnoszących się do zadania Gryfa, drobnych na pozór, lecz w rzeczywistości zasługujących na uwagę. Względnie do życzenia p. O., wyrażonego na końcu artykułu, by uwagi jego otrzymały uzupełnienie, zamierzam niejedną myśl dalej rozprowadzić, niejeden nowy szczegół co do dalszych zadań Gryfa dorzucić, w celu wywołania dyskusji nad poruszonymi przedmiotami.

Sprawa **p r z e w o d n i k a** po Kaszubach, którego ważność słusznie p. O. podkreśla, i moim zdaniem jak najrychlejszego wymaga załatwienia. Opracowanie i ułożenie przewodnika jest dla jednej osoby pracą zbyt trudną, a więc podział tej pracy między kilka jednostek konieczny. Układ przewodnika mogłoby być następujący: Pierwsza część by zawierała wiadomości ogólne o Kaszubach, a mianowicie 1. opis geograficzny kraju, 2. pogląd historyczny, 3. mowa i literatura kaszubska, 4. dzisiejsze oświatowe, społeczne i ekonomiczne stosunki na Kaszubach. Drugą część stanowić powinny spisy tych części kraju i miejscowości, które są widzenia i zwiedzania godne. Rzecz najlepiej przedstawić by można we formie opisu wycieczek, wychodzących ze Sopotu. Pierwsza wycieczka, skierowana na północ, odbyłaby się w kierunku Wejherowa, Żarnowca, Pucka i wybrzeża morskiego, drugą na południe w kierunku Żukowa, Kartuz, Chmielna, Ostrzyc, Wierzycy, Kościerzyny. W dodatku uwzględnić by można miejscowości, wprawdzie też godne widzenia, lecz leżące po za obrębem powyższych wycieczek. Mapy, ilustracye stanowiłyby nareszcie stósowne uzupełnienie przewodnika. Oczywiście, iż przewodnik taki, odpowiadający wszelkim życzeniom, wymaga pewnych prac przedwstępnych. Za takie na razie uchodźć

by mogły rozmaite artykuły i opisy, odnoszące się do Kaszub, a porozrzućane po dziennikach i czasopismach. Zebranie i sortowanie tych materiałów byłoby więc pierwszym zadaniem. Pozatym są jeszcze potrzebne monografie, tj. opisy poszczególnych okolic Kaszub, i to, ile możności dokładne. Tego rodzaju publikacje znalazły by niezawodnie umieszczenie na łamach Gryfa. — Piszący te słowa chętnie by do tego rodzaju współpracownictwa się zapisał. Dopiero po takiej pracy przygotowawczej przystąpić można do ułożenia przewodnika w powyżej określonych rozmiarach, tak iż na przyszłe lato dostałby się do rąk naszych turystów.

Najważniejszym pozatym zadaniem Gryfa byłoby wydawnictwo dzieł potrzebnych. Wchodzą tu nasamprzód w rachubę dzieła pisarzy kaszubskich, którzy dotychczas napróżno nowego nakładu wyczekiwali. Rozpocząć można od Derdowskiego, uzupełniając jego dzieła krótkim życiorysem, krótkim krytycznym rozbiorem jego dzieł, tudzież objaśnieniami i wskazówkami, co do języka i pisowni stosowanej przez poetę. Wydanie to nowe pomnożyć by można utworami dotychczas niedrukowanymi, które spoczywają w pozostałych rękopisach, lub w postaci wierszy i listów, są porozrzucone po kraju. Że taka spuścizna Derdowskiego istnieje, na to wskazują dosyć wyraźne ślady, trzeba tylko ręki skrzętnej, by rzeczy te zebrać i opublikować. To samo odnosi się do pism Cenowy, dotychczas także niedrukowanych, a ukrytych w rękopisach. (U żony jego w Bukowcu.) Niejeden szczególnie ważny co do życia, charakteru lub stanowiska politycznego Cenowy może by nam dostarczyły te pisma pośmiertne, a przez to umożliwiły nieco obiektywniejszy sąd o nim. Pisma Cenowy, ze względu na ich treść, tylko we wyborze zalecałoby się wydać. Nowe to wydanie potrzebowałoby oczywiście jeszcze więcej uwag i objaśnień co do języka i pisowni, niż pisma Derdowskiego. Również pożądanym byłby drugi nakład poemaciku Dr. Mańkowskiego: „Jak w Koscerznie koscielnygo obrele.“, Że ponowne wydanie dzieł kaszubskich rzekomo nie mają racyi bytu, motywują niektórzy tym, iż lud kaszubski upatruje w nich drwiny. Przeciwnie! Wiem z własnego doświadczenia, iż w niektórych okolicach południowych Kaszub poczytność tych pism była i jest wielka i niejednokrotnie słyszałem z ust ludzi zdanie, — od których coś podobnego najmniej się spodziewałem, — iż szkoda, że książek tych znikąd już



dostać nie można.

Przedewszystkiem nie trzeba zapomnieć o niepisanej literaturze kaszubskiej, o bajkach i podaniach. Wydanie *bajarzy kaszubskiego* (w narzeczu) byłoby rzeczą najpotrzebniejszą i najpożyteczniejszą. Zbiór taki zachowałby nietylko te w swoim rodzaju jedyne dokumenta kultury i poezji własnej, domorosłej i odbicia dawnej tradycyi, lecz stanowiłby bez ogródki cenny doróbek literatury polskiej wogóle. Bajarz kaszubski powinien się znajdować w przyszłości w każdej czytelnicy naszej. Zbiór taki umożliwi nam może odtworzenie dawnych tradycyi, wyzierających z tych podań w mglistych konturach, odtworzenie dawnych wierzeń, dawnej mytologii.

Zbiór *pieśni i frantówek z melodyami*, co Ks. Kupczyński radzi, jest także potrzebny, chociaż z tej przyczyny, by resztki pieśni ludowej na Kaszubach zachować od doszczętej zagłady. Lud kaszubski i dawniej nie posiadał duszy rozśpiewanej, w czym różni się od wszystkich ludów i szczepów słowiańskich. „Pomerania non cantat“ powiedział swego czasu pewien dziejopisarz pomorski. Tem bardziej więc przynależy się ratować to, co z tak szczupłego skarbu pieśni ludowej na Kaszubach się utrzymało. Uznanie wyrazić mi trzeba pod tym względem niem. towarz. dla ludoznastwa kaszubskiego, iż zbiera i umieszcza w rocznikach swoich rzadkie frantówki kaszubskie. Możeby i w Gryfie znalaz'o się miejsce na tego rodzaju publikacye!

W ten sposób nagromadzony materiał mógłby się kiedyś złożyć (za pomocą już zbiorów dokonanych, n. p. *Cenowy*) na proponowany zbiór melodii i tekstów.

Powyżej określone wydawnictwa wymagają poniekąd ustalenia *pisowni kaszubskiej*. Pisownia stosowana dotychczas przez Gryfa, — której tworcą Derdowski, — wprawdzie ułatwia braciom naszym zakordonowym czytanie tekstów kaszubskich, lecz nie oddaje ich charakteru. Więc zadaniem Gryfa by było, bądź to na drodze dyskusyi, bądź to w inny sposób doskonalszą stworzyć pisownię. Rzecz nie tak trudna, jak się to może wydaje, właśnie, że już liczne próby pod tym względem zrobiono. Pisownia sztuczna lingwistów oczywiście w rachubę wchodzić nie może. Charakter polski powinien być zachowany, lecz dla oznaczenia samogłosek użyć trzeba znaków diakrytycznych, by mózdz oddać liczne odcienia

dźwięków samogłoskowych, językowi literackiemu niewłaściwych. Więc po największej części kierować się można zasadami przez Kś. Pobłockiego postawionymi. Lecz i pisownia Cenowy moim zdaniem zasługuje na uwagę, niejednen szczegół mianowicie ze względu na gwary północno-kaszubskie, będzie trzeba z niej przejść.

Dyskusye nad pisownią rozświetlą także więcej istotę mowy kaszubskiej. Dotychczasowe badania językowe dostarczały materiału co do poszczególnych gwar lub pojedynczych rysów mowy kaszubskiej. Lecz jednolita pisownia, oddająca charakter mowy, suponuje pewną jednolitość mowy, ujętą w wyraźne kontury. Tę istotę mowy kaszubskiej stanowią cechy mniejwięcej wszystkim gwarom właściwe. Więc dalszym zadaniem by było ujęcie i przedstawienie istoty mowy kaszubskiej w małej gramatyce, któraby czytelnikom, nie obeznanym dostatecznie z mową kaszubską, czytanie i zrozumienie tekstów ułatwić mogła.

Niedosyć na tym! Wydanie historyi pomorskiej uważam także za potrzebne. Lud nasz tak mało wie o swej przeszłości; dlatego może tak mało ją ceni i kocha. Opis tej przeszłości, a mianowicie przedstawienie tysiącletniej łączności i wspólności historycznej i kulturalnej z Wielkopolską nie będzie bez dodatniego wpływu na lud, niejedną zastygłą iskierkę miłości kraju i ojczyzny rozbudzi na nowo. Z tej samej przyczyny — nietylko naukowej — jest założenie muzeum kaszubskiego bardzo na miejscu. Nie jest to dla nas rzeczą zawstydzającą, iż Niemcy, którym rzeczywiście nie tyle na tym zależeć powinno jak nam, już tego rodzaju muzeum posiadają? Zbiory nasze łącno umieścić by można w projektowanym swego czasu domu kaszubskim w Kościerzynie, t.j. jeśli gmach ten raz kiedyś stanie!

Gryf powinien nadal intenzywniej wziąć pod uwagę zagadnienia społeczno-ekonomiczne na Kaszubach. Zadaniem jego byłoby na razie wyświetlanie tych stosunków i szukanie środków zaradczych. Roztwiera się tutaj obszerne pole działania, dotychczas niemal nietknięte. Jakżeż systematyczna praca nad polepszeniem doli ludności kaszubskiej jest możliwa, jeśli niedokładne, mgliste na ogół o stosunkach mamy pojęcie! Wiemy, że źle, że bieda, ale do analizowania tych kwestji życiowych na Kaszubach nikt się dotychczas na seryo nie zabrał. Bez rozświet-

lenia sytuacji natomiast o umiejętniej, systematycznej pracy w tym kierunku mowy być nie może; możliwa najwyżej praca dorywcza, samopas idąca, jaką właśnie dotychczas stosowano. Nie brak na Kaszubach jednostek pomiędzy inteligencją, a zwłaszcza pomiędzy duchowieństwem, które właśnie w tego rodzaju pracy, w pracy ryczałtowej wielkie — co mi wyraźnie podkreślić wypada — położyło zasługi (praca w bankach, towarzystwach, rolnikach i.t.d.) Lecz wyznać należy, iż to jeszcze nie wystarcza. Życzyć trzeba, iżby w Gryfie doświadczeniami pracą społeczną nabytymi z innymi się dzieliło i tak przygotowało grunt do planowej działalności społecznej na Kaszubach. Gryf powinien wziąć inicjatywę w swoją rękę; nie powinien poprzestać na wyświetleniu stosunków i podaniu teoretyczno-doktrynerskich środków zaradczych, lecz powinien około swego organu skupiać coraz więcej pracowników dziedziny polityczno-społeczno-kulturalnej, by za pomocą tych sił, moc skutecznie planową systematyczną akcyę w celu polepszenia doli, podniesienia kultury i wyrobienia politycznego ludności kaszubskiej.

Myśli powyższe, pobieżnie naszkicowane, wymagają oczywiście dalszego omawiania i pogłębienia, co nastąpić może przez dyskusję na łamach Gryfa, jeśli redakcyja ją zapoczątkuje, lub przez zjazd przez p. O. projektowany, który mianowicie co do wytknięcia drogi wytycznej pracy społeczno-politycznej uważam za koniecznie potrzebny.

K. J. C.

## Nigde do zgube nie przyńdą Kaszube!

Obrazek z Kaszub. Napisał . . .

(Ciąg dalszy)

Wojtek w strachu pyta się Lali:

Cuż tero? —

Zamknąc budę! co rozkoz, to rozkoz! — odrzekł Lala,

A z czego jo będę żel? —

Lecz Lala podniósł oczy do nieba i rzekł:

— Nie troszczce się o duszę waszę, cobysce jedli, ani o cało, w cobysce się obłóczyli. . . . Przypatrzce się

krukowi, iż nie seją ani żną, którzy niemają spizarni ani gumna, a Bóg je karmi. . . . Przypatrzcie się liliom, jako rosną, nie pracują ani przędą. . . . —

Lala temi słowy, z poważnego zaczerpniętymi źródła, wypowiedział kwintesycję zasad, podług których on sam żył dosłownie. Lecz Wojtk był z innej mąki. On tylko rozumiał, że to, co Lala powiedział musiało pochodzić z jakiejś książki, spokrewnionej z katechizmem. On nie potrafił naśladować kruka ani lilii polnej ani Lali, żyjących z Bożej łaski. On był człowiekiem, który musiał zjeść i wypić, byle dużo, aby modz pracować i żyć. Rozumiał dalej, że możliwość zapracowania na życie chcą mu jakimś cyrografami odjąć.

Lala prawda, wie dużo, czego inni niewiedzą, lecz rada jego nijaka. Doraba lepiej poradzi.

Więc Wojtk do Doraby. . . .

Doraba wysłuchawszy sprawy, zmarszczył czoło, podniósł palec do nosa i rzekł:

To je znowu taci prusci fif.<sup>1)</sup> Oni cę, Wojtku, chcą z karczme zegnać! —

— Co, mie zegnać z karczme? Mnie, com królowi służeń, biel sę z Francuzami i za to mantolik<sup>2)</sup> dostoł? —

— Głupy Wojtku! odparł Doraba. — A nie znajesz te naju przesłowi: Jak bieda, to do żeda, a po biedze, będz mie dobry, żedze? — Tero te będziesz tacim żedem.

Wojtk osłupiał. Potem zaś jał patrzeć na Dorabę, jakby go poraz pierwszy widział. Biedak oczywiście tak został przygnębiony słowami Doraby, że stracił na chwilę poczucie rzeczywistości.

Dorobę zaś litość wzięła i jał go pocieszać:

— Cet le, Wojtku! Na każdą moc je przemoc, a naszyj biede mdze dłużyj niż jich państwa. A co jō ce na muj głupy rozum pomodz będe mógł, to pomogę, bo,

1) poastęp

2) medal

wejle, mie też na nich gorzy. Ty panowie tam za zelonym stołem piórem orzą i piosciem seją, a jednak jim zniwo kwitnie, a człowiek biedny, cieję się napracuje jak wół, to mu jesz chleba nie życzą. — Ciejbem naprzykład beł Mniemcem, to ju downo be mie może bele zrobile wojtem, i mógłbem ludzom dawac sztrofe i bez proce žec. A tam na moim chudym gospodarstwie i głodu się namrže i potu weleję, jaž slene nie starczy, be wardzi oblicac. A cieję się na Źniwną zdarzy, że pas o trze dzurci popuszczę, ju na przednowku o dwa raze tyle scygnąc go muszę! . .

I ciężko im się na piersiach zrobiło, Dorabie i Wojtkowi. Pierwszemu žal było i własnego brzucha i Wojtka i tego ludu, któremu za trud i znoj i krew przelaną odejmowano kawałka chleba od ust.

A Wojtk znowu myślał o karczmie, którą straci, i o swej Maryszce, którą chciał pojąć jeszczę przed wielkim Postem. Teraz wszystko stracone!

Ale niedługo trwała rozpacz Doraby. Pierwszy on otarł rękawem oczy, wktórych stały łzy, poszedł do alkierza i wrócił z długą kielbasą, grubą, jak ramię dorosłego chłopa, potężnym bochenkiem chleba i małą płaską butelkę wódki. Ukrajawszy dwa grube kawały chleba, odciął po porządnym kawałku kielbasy, i przysuwając Wojtkowi chleb i kielbasę rzekł:

Na, a niebecz! —

Sam zaś zabrał się do jądła świecąc dobrym przykładem, za którym niebawem poszedł i Wojtk.

Chwilę jedli tak, łzy roniąc i sapiąc. Kropnąwszy atoli sobie na to wódki, poczuli się lepiej. Doraba zaś odetchnąwszy, rzekł:

— Ź tym konsensem to je le taci prušci fiif. Ale muszy ten reno wstawac, a później jic spac, chto chce Kąszubę oszukac!

[Ciąg dalszy nastąpi.]

## Rozmaitości.

**Wystawa haftów kaszubskich**, jak donoszą gazety niemieckie, znalazła miejsce w międzynarodowej wystawie okazów sztuki ludowej w Berlinie, jaka się odbyła w styczniu rb.—

Wystawa owych haftów, jak nam wiadomo, została urządzoną przez p. Gulgowskiego, nauczyciela ludowego w Wdzydzech kościerskich (po niem. Sanddorf) i jego żonę. Obejmowała ona hafty, wykonane przez dziewczęta ze wsi Wdzydze podług wzorów, rysowanych przez p. Gulgowską. Wzory te zaś są przejęte ze starych ornatów klasztoru Żukowskiego oraz malatur ludowych na skrzyniach, t. zw. szelbiągach i obrazach wykonanych przez mistrzów domorosłych. — Nie można więc wobec tych, zresztą pięknie i oryginalnie przedstawiających się obrusów, chustek, ręczników, czepków dla dzieci i. t. p., mówić o sztuce ludowej w ścisłym znaczeniu. W każdym razie atoli uznania godne są zabiegi p. Gulgowskiego i jego żony około wprowadzenia w jednej z najpiękniejszych wiosek kaszubskich tak wdzięcznego przemysłu domowego.

Na tym miejscu i przypomnieć należy, że p. Gulgowski w swej wiosce urządził także pewną starą chatę wystawkową czyli podcieniową na muzeum ludowe kaszubskie, którego zwiedzenie wszystkim turystom bardzo polecić można.

**Zbieranie nazw okolicowych** (Flurnamen) na większą skalę urządził „Verein für kaschubische Volkskunde.” W tym celu zarząd stowarzyszenia powyższego wydał drukowany kwestyonaryusz, który rozsyła interesentom, chcącym się przyczynić do tak ważnego dla historii i ludoznawstwa naszej prowincyi dzieła, w każdej żądanej ilości. Zwrócić się należy albo do p. dra Lorentza w Kartuzach, albo do księdza Proboszcza Kópaczewskiego w Goręczynie.

**Wieczorek kaszubski** odbył się dnia 7-go marca rb. na starej sali bazarowej w Poznaniu w celu zebrania funduszu na cele oświatowe na Kaszubach za staraniem Komitetu, złożonego z nast. pp: posła Bernarda Chrzanowskiego, dra Maryana Seydy, dra Aleksandra Majkowskiego, dra Franciszka Szroedera dra Felicyana Niegolewskiego. Wieczorek odbył się w gronie ściśle zamkniętym zaproszonych osobno gości. Program był następujący:

I. Słowo wstępne.

II. a) Brzeg kaszubski nad ujściami Łeby i Lupawy  
opowie *Dr. Aleksander Majkowski z Kościerzyny.*

b) Brzeg kaszubski nad ujściami Wisły  
z obrazami świetlanymi  
opowie *Bernard Chrzanowski*.

- III. 1. „Helscie zwone“ — baśń prozą według F. Ceynowy.  
2. „Mniedzemorze Hel i trze kępe“ —  
z poematu epicznego Jarosza Derdowskiego „O Panu  
Czorlińscim“.

3. a) Na Oksewcij kępie;  
b) „Kaszubsko-pomorsko mowa“ — liryka  
Aleksandra Majkowskiego  
wygłosi *Dr. Franciszek Schroeder*.

- IV. 1. Trzy piosenki i melodye z nad morza — zanuci p. *L. J.*  
2. Pieśń rybacka z Helu

Odśpiewa chór męski pod dyrekcją p. *M. Fibaka*.

Jak słusznie główny inicjator wieczorka, p. poseł Chrzanowski, zaznaczył, po raz pierwszy w murach Bazaru w ten wieczór rozległy się dźwięki narzecza kaszubskiego publicznie. Mianowicie p. dr. Schroeder w poprawnej kaszubczyźnie oddał dwa wiersze z zbioru: »Śpiewe i frantówci« Majkowskiego. Obrazy świetlane z nad brzegu kaszubskiego w dół morza od Sopotu do Helu, oddane i objaśnione przez p. posła Chrzanowskiego, dały piękne wycinki z pięknej i oryginalnej przyrody kaszubskiego brzegu morskiego. Widać było, że Szanowny prelegent ukochał tę przyrodę i przejął się nią. Stąd też spodziewać się należy po owym wieczorku, że uczyni on wśród braci nad Wartą potężny wylom w murze, odgradzającym kraj nad ujściem Wisły i ludność jego od reszty Polski przesądami i wiekowym zapoznaniem.

### Od. Redakcyi.

Numer niniejszy jest ostatnim pierwszego kwartału. Ktokolwiek zna stosunki panujące na Kaszubach, przyzna nam, jak trudne są warunki, w jakich „Gryf“ stawić musiał pierwsze kroki. Otwarcie się też przyznajemy do tego, że gdyby nie silne poparcie z całego kraju, poza granicą etnograficzną Kaszub, nie byłibyśmy w stanie utrzymać nadal pisma, którego celem wzbudzenie dążeń narodowo-kulturalnych i tworzenie poniekąd młodej Polski na Kaszubach.

Poczuwamy się na końcu pierwszego kwartału istnienia „Gryfa“ do szczególnej wdzięczności wobec prasy polskiej, która bez wyjątku nas poparła, nieszczędząc słów zachęty i życzeń powodze-

nia. Najpoważniejsze pisma trzech zaborów, i nawet hen na wolnej ziemi amerykańskiej, omówiły program nasz nader życzliwie, przysparzając nam nietylko abonentów ale dodając zarazem otuchy i odwagi dla dalszej pracy w obranym kierunku. Także i wobec osób pojedynczych, wpływowe zajmujących w społeczeństwie naszym stanowisko, znajdujemy się w długu wdzięczności.

Na początku nowego kwartału prosimy więc życzliwych nam przyjaciół o zachowanie nam swej życzliwości. Szczególnie naszych abonentów na Kaszubach upraszamy gorąco, aby wśród zamożniejszych sfer, do których zaliczamy także gburów naszych, rozpowszechniali pismo nasze. W tym celu dołączamy do nakładu pocztówki, na których prosimy wypisać adresy osób, którym polecałoby się nadesłać numery okazowe „Gryfa“.

Prosimy także wszystkich, którzy w myśl programu naszego chcą współpracować nad odrodzeniem kaszub, ażeby nas poparli artykułami z wszelkich dziedzin życia społeczno-kulturalnego na Kaszubach. Pożądane nam są nietylko pieśni ludowe, podania i baśnie, ale i prace z dziedziny ekonomicznej i politycznej. W krótkim czasie istnienia „Gryfa“ pozyskaliśmy już kilka dzielnych sił, jesteśmy atoli przekonani, że na samych Kaszubach mamy jeszcze sporo ludzi, którzy nam by mogli być pomocnymi. Wiemy dobrze że dużo jest wykształconych Kaszubów, którzy w skutek panującego systemu wychowania nie władają dostatecznie językiem i pismem literackim. Tych prosimy, ażeby chociaż w obcym języku pisali dla nas rozprawy, które my przetłumaczymy. Jeden z numerów przyszłego kwartału ma być poświęcony specjalnie pielgrzymce wejherowskiej. Potrzebne nam ku temu opisy, fotografie, pieśni śpiewane podczas pielgrzymki oraz notatki do historii tego obrzędu, zwołującego co rok liczne rzesze Kaszubów do kalwaryi wejherowskiej, a tworzącego zarazem charakterystyczny wycinek z życia kulturalnego na Kaszubach. Ktoby z Czytelników naszych posiadał coś w powyższym rodzaju, prosimy bardzo, aby nam to nadesłać raczył.

Nakoniec przepraszamy Czytelników, że »Gryf« z różnych względów dotychczas nie wychodził punktualnie, jakby się należało. Trudności różnej natury, nie zależne od nas, na to się składały. Starać się będziemy, aby w przyszłym kwartale nastąpiła zmiana na lepsze.

**Redakcja „Gryfa”.**